Dziś na 5-ej stronie: Tajemnica hotelu przy ul. Chmielnej.

Nr. 42 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, piątek dn. 5 listopada 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dalsze skutki „stania czy niestania"

Wniosek o zmianę Konstytucji.

Z kół sejmowych dowiadujemy się, że na jedno z najbliższych posiedzeń Sejmu wpłynie wniosek wszytkich klubów o zmianę Konstytucji w tym kierunku, aby raz nareszcie stało się jasne, co jest otwarciem, odroczeniem i zamknięciem sesji sejmowej.

Wniosek ten, jak przypuszczają, przejdzie jednomyślnie.

A Senat jednak pracuje

mimo nieobecności Rządu

Pomimo, iż przedstawiciele Rządu nie zjawili się na wczorajszej komisji skarbowej Senatu, zapowiedziane na dziś posiedzenie senackiej komisji spraw zagranicznych odbędzie się jak zapowiedziano o godz. 12-ej w poł.

Ze strony Rządu nie nadeszło w tej sprawie żadne zawiadomienie.

15 walizek

„Armji katalońskiej"

PARYŻ, 5.11. (ATE). Na torze kolejowym w pobliżu Perpignan znaleziono 15 walizek, napełnionych materjałami wybuchowemi i rozmaitemi dokumentami, które pozostawili separatyści katalońscy. W Tuluzie francuska policja aresztowała ostatnie oddziały katalończyków, którzy chcieli przejść granicę. Obliczają jednak, że siedmiuset separatystów katalońskich zdołało przejść do Francji i uciec przed policją.

P. Henryk Puchalski



Podstarszy cechu kuchmistrzów mówi dziś o drożyźnie na str. 3.

5 listopada 1916 roku

Dziś przypada osobliwe 10-cio lecie: dnia 5 listopada 1916 roku na Zamku Królewskim w Warszawie generał gubernator jego cesarskiej mości cesarza Niemiec von Beseler ogłosił sławetny manifest, proklamujący „niepodległość" Polski w okropnych granicach b. Królestwa Kongresowego.

Dziesięć lat minęło od tej chwili. Ileż to się od tego czasu zmieniło! Cesarz Wilhelm utracił koronę, guberrator Beseler przeniósł się do wieczności, a Polska — wielka i prawdziwie niepodległa.

Przypomnijmy sobie, jak to było... Dzień był pogodny i słoneczny. Ludzie, wylegli na ulicę. Wszystko ciągnęło do Zamku dokąd też zjechali politycy z ś. p. rektorem Brudzińskim na czele. W powietrzu unosił się na stroj gapiostwa i nieufności. Nie odczuwano rzeczowo „wielkiej" chwili historycznej...

Instykt Warszawy nie zawiódł. Dała mu wyraz tajnie wydana tego dnia broszura pod tytułem „Pręgierz".

Autorem jej był ś. p. Andrzej Niemojewski. A dnia 9 listopada na ulicach Warszawy ukazała się odezwa Beselera wzywająca do wstąpienia do wojska.

Wszystko minęło... dziesięć lat upłynęło.

Niebezpieczny fach

Złodzieje, włażąc przez okno, dostali kulkę rewolwerową

Do mieszkania dr. Zawadzkiego przy ul. Flory Nr. 1 usiłowali się dziś nad ranem dostać „na rybkę", to znaczy przez okno, niewykrvci do tąd złodzieje.

Zbudzony szmerem dr. Zawadzki, nie otrzymawszy odpowiedzi na pytanie, chwycił rewolwer i dał kilka wystrzałów w okno. Złodzieje, nic nie zabrawszy, zbiegli, pozostawiając po sobie ślady krwi.

Dochodzenie policyjne w toku.

Królewskie zaślubiny

w Sztokholmie

SZTOKHOLM, 5.11 (ATE). Zaślubiny belgijskiego następcy tronu z księżniczką szwedzką Astrydą miały charakter wielkiej uroczystości narodowej. W uroczystościach ślubnych wzięli udział trzej królowie: belgijski, duński i szwedzki, kilkunastu książąt krwi, korpus dyplomatyczny, oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa. Dzienniki przepełnione są opisami kosztownych ubiorów panny młodej, oraz dam, asystujących przy zaślubinach. Wieczorem w Sztokholmie odbyły się zabawy ludowe i procesje z pochodniami. W stadjonie sportowym odbyły się wielkie zawody z udziałem najwybitniejszych szwedzkich lekkoatletów. Kobiety szwedzkie ofiarowały księżniczce kosztowny srebrny stół, a Kolonja belgijska w Paryżu unikat bibljograficzny: czterotomowe wydanie bajek La Fontaine'a z drzeworytami z drugiej połowy 18 wieku.

Czyny zamiast słów

Mussolini do legjonistów

RZYM, 5.11. (ATE). Delegacja byłych ochotników z czasów wojny wręczyła wczoraj Mussoliniemu bronzowy miecz legjonistów rzymskich, poświęcony uroczyście na tak zwanym ołtarzu Juljusza Cezara. Mussolini wyszedł na balkon i przemówił do tłumu ochotników:

— Chcę wam powiedzieć trzy rzeczy. Po pierwsze dziękuję wam za dar, po drugie nie czas obecnie na wygłaszanie długich przemówień, po trzecie jutro będziecie mieli czyny, których się domagacie.

Taksówka z radioodbiornikiem



Pierwsza taksówka umożliwiająca pasażerom i kierowcy słuchania koncertów radjowych.

Walka z drożyzną

Dwie Komisje

Będą badały ceny

Każda jednak z innego stanowiska

Na wczorajszem posiedzeniu Kimitetu Ekonomicznego Ministrów uchwalono dwa projekty rozporządzenia p. Prezydenta Rzpltej, a mianowicie: o powołaniu komisji ankietowej badania kosztów produkcji przy Prezydjum Rady Ministrów i o powołaniu Biura Badania Cen przy Miinsterstwie Przemysłu i Handlu.

Jaki będzie wzajemny zakres działalności tych dwuch komisji?

Jak się dowiaduje „ABC", Biuro Badania Cen, zgodnie z projektem p. Ministra Kwiatkowskiego, będzie instytucją, badającą naukowo ruch cen, przy utrzymaniu ciągłości swych prac i z zachowaniem ścisłej tajemnicy.

Wyniki prac Biura Badania Cen będą dla Rządu wskazaniem w polityce gospodarczej na dalszą metę.

Natomiast komisja ankietowa do badnia kosztów produkcji przy Prezydjum Rady Ministrów będzie miała na celu doraźne badanie kosztów własnych wytwórczości, a więc będzie bardziej bezpośrednim organem walki z drożyzną.

Komisja ankietowa ma podobno w pierwszym rzędzie zająć się drożyzną chleba.

Wzrost zapasu złota i walut

W Banku Polskim

Ostatnie zestawienie dekadowe Banku Polskiego za czas od 20—31 października b. r. wykazuje *dalszy wzrost zapasu kruszcu*, t. j. złota i srebra, o 102.3 tysiące złotych parytet (do 135.8 miljonów).

Waluty i dewizy wzrosły o 10.2 miljony złotych brutto do sumy 113.5 miljonów złotych.

Portfel wekslowy powiększył się o 5.7 miljonów do sumy 323.5 miljonów.

Obieg biletów handlowych wzrósł o 32.5 miljonów do sumy 585.1 miljonów.

Proces Kom. Bartoszewicza

W procesie Bartoszewicza uznaje dziś pierwszy gen. *gen. Bobrowski*, którego osobą tak często zasłania się Bartoszewicz. Świadek wyjaśnia szczegóły umów, zaprzeczając twierdzeniom Bartoszewicza.

GIEŁDA

Wczorajsze zachwianie się tendencji, zauważone przez nas w godzinach rannych, zaznaczyło się wyraźniej na zebraniu giełdy urzędowej, przybrało zaś jeszcze większe rozmiary popołudniu.

Jednak pojemność rynku akcyjnego wzrosła. Cały zaoliarowany w celach realizacji plusów kursowych materjał został wyczerpany i dziś widoczna już jest przewaga popytu, to też kursy kształtują się korzystniej.

Między innemi płacono: Bank Polski 84, Dyskontowy 9.50, Handlowy 3.20, Cukier 3.20, Węgiel 78.75 — 79, Cegielski 16.75, Ostrowiec 7.55, Modrzejów 4.15, Rudzki 1.35, Lilpop 18.75, Starachowice 2.50, Żyrardów 12.50.

Na rynku walutowym cisza. Przemysł łódzki główny odbiorca walut obcych powstrzymuje się z kupnem bawełny, oczekując spadku cen.

Urzędowy kurs dolara bez zmiany: gotówka 8.99, dewizy 9 Dolar w obrotach pozagiełdowych 9—8.99 i pół.

W sobotę o 1-ej pop. odbędzie się zebranie grupy parlamentarnej polsko-francuskiej w sprawie wycieczki parlamentarzystów Polski do Francji.

NASZE ABC

TRZYNASTEGO NA ZAMKU.

Niepotrzebnie wywołana i niepotrzebnie do rozmiarów sensacji politycznej rozdęta sprawa zatargu o „ceremonjał" otwarcia sesji sejmowej nareszcie została zakończona. Jak donosi urzędowa Pol. Ag. Tel. „Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował otworzyć Sejm i Senat osobiście dnia 13 listopada r. b. na Zamku". Już z tego faktu, że otwarcie odbędzie się „na Zamku", wnosić można, iż wyniki decydujące postanowiły nadać aktowi temu szczególnie uroczysty charakter. Liczono się też najwidoczniej ze związanemi z tem trudnościami technicznemi, skoro datę uroczystości wyznaczono dopiero na dzień 13 listopada, a więc o pół miesiąca później, niż normalny, przewidziany przez Konstytucję termin październikowy.

Poprzedni prezydent, p. Stanisław Wojciechowski, był uosobieniem demokratycznej prostoty. Jak mógł, unikał zawsze wszelikiej pompy i wszelkiego ceremonjału. Jeżeli obecny Prezydent sprawom tym zdaje się nadawać większe znaczenie, to niewątpliwie ma ku temu powody poważne i uzasadnione. Jasne jest, iż pewna wewnętrzna wspaniałość wystąpień Głowy Państwa może wywrzeć nader dodatni wpływ na psychitę mas i wychowanie polityczne społeczeństwa.

W dniu wczorajszym pojawiły się pogłoski, że otwarcie sesji sejmowej wyznaczone będzie na dzień 11 listopada, rocznicę wypędzenia Niemców z Warszawy. Oficjalne przypomnienie tej rocznicy, zwłaszcza dziś, gdy Niemcy nie taja się z planami „pokojowego" pozbawienia Polski częścią jej ziem, byłoby istotnie manifestacją bardzo na czasie. Szkoda więc, że zamiast jedenastego listopada, wybrano trzynasty, który poza przesądem „feralnej trzynastki" żadnych idei ani wspomnień nie budzi.

Dnia 13 listopada 1926 roku

O godz. 2 ppoł. na Zamku

Nastąpi otwarcie sesji parlamentarnej

„Wobec tego, że wszystkie sprawy związane z otwarciem sesji Sejmu i Senatu zostały załatwione, p. Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował otworzyć Sejm i Senat osobiście dnia 13 listopada 1926 roku na Zamku" — tak brzmi oficjalny komunikat, wydany wczoraj przez Prezydenta Rady Ministrów o otwarciu sesji parlamentarnej.

Dzień 13 listopada został wyznaczony przez długich prawie tygodniowych perypetjach. Nie będziemy już wchodzili w ich szczegóły, nie możemy się jednak wstrzymać od zaznaczenia, *że nikt w Polsce przyczyny odraczania otwarcia nie jest w stanie zrozumieć.*

Należy przypomnieć, że *dzień 13 listopada już się w dziejach naszych zapisał.* W zeszłym roku przypadał on na piątek. Te go dnia w godzinach przedpołudniowych Sejm został powiadomiony przez ówczesnego Premjera p. Władysława Grabskiego o jego podaniu się do dymisji, co spowodowało dwutygodniowe blisko przesilenie, a wieczorem tegoż dnia Marszałek Piłsudski po raz pierwszy zjawił się w Belwederze i dał słynne „ostrzeżenie" p. Prezydentowi Wojciechowskiemu.

Która ostatecznie była godzina?

Jest rzeczą wiadomą, że starsi panowie lubią czasem wypić. No, a jak wypić, to już dobrze. Tej samej zasady trzymali się pp. Albin L. (Rybaki 19), Stanisław P. (Hoza 36) i Józef G. Popili sobie tedy trzej wyżej wymienieni panowie wcale niezgorzej i późnym wieczorem powracali do domu.

Kiedy już dobrnęli do ulicy Senatorskiej w ich lekko zamroczonych umysłach powstało nader ważne zagadnienie.

— Która też może być godzina?

P. Albin twierdził że jest dwunasta, p. Józef, że pierwsza, a tu jak na złość zegar przy ulicy Senatorskiej numer 4 wskazuje drugą i pól i nic sobie z orzeczeń zawianych gentlemenów nic robi.

Doskonała obojętność czasomierza doprowadziła starszych panów do takiej irytacji, iż rzucili się nań z kijami i rozbili go, jak to mówią, w drobny mak. Niech ma, kiedy chciał.

Bandyta Soja znów na horyzoncie Warszawy

Omal nie wpadł w ręce policji

Bandyta Soja o którym narazie przycichło, znów się ukazał na horyzoncie Warszawy. Przed kilku dniami podczas generalnej obławy na złodzieji i bandytów wywiadowcy urzędu śledczego ujrzeli na ulicy Freta, róg Podwala około godziny 11 wieczorem jakiegoś niewysokiego eleganckiego mężczyznę, którego prowadziły dwie „damy".

Jeden z wywiadowców który doskonale zna warszawki światek przestępczy, poznał w tym elegancie znanego i poszukiwanego bandytę Soję.

Wywiadowca niezwłocznie skierował się ku Soji, trzymając w ręku rewolwer. Bandyta nie czekając na rozwój wypadków, czmychnął na Stare Miasto, gdzie „rozpłynął się jak kamfora".

Pomimo natychmiastowej obławy i poszukiwań w tej dzielnicy, bandyty już nie odnaleziono. Są duże poszlaki, że Soja ukrywa się gdzieś na przedmieściu Warszawy u jednej ze swych „dam serca".

Upośledzeni kuchmistrze

W projekcie ustawy przemysłowej kuchmistrzów nie uznano za rzemieślników. Dlaczego?

Cech kucharski rozpoczyna w tej sprawie bardzo energiczną akcję. Do „ABC" zgłosiła się delegacja kuchmistrzów cechowych w osobach pp. Andrzejewskiego, Puchalskiego, Jendrzejczaka i Jaskota. **Delegaci przed stawili nam swe słuszne prawa do tytułu rzemieślników.**

Delegaci wzywają wszystkich kuchmistrzów cechowych do stawienia się na zebranie kuchmistrzów do Ratusza w piątek 4 b. m. i sobotę 5 b. m. o go**dzinie 4 p.p. dla obrony praw** swego zawodu.

Rozklejali listę № 6

I wpadli w ręce policji

Wczoraj późnym wieczorem zostali aresztowani czterej młodzi kolporterzy komunistyczni: 17-letni Jankiel Wajs, Jagiellońska 14, Icek Pergament, lat 16, Jagiellońska 12, Froim Altlejt lat 18, Ząbkowska 15a i Wolf Tuchszlajchter lat 20, Ostrowska 12.

Komunistyczną czwórkę aresztowano podczas rozklejania listy nr. 6 w sprawie wyborów do Kasy Chorych.

Lista nr. 6, mimo legalnego figurowania, jako lista lewicowych robotników, jest listą komunistyczną.

Co się dzieje w tej Warszawie

Czesław Wąsowicz, idąc do swego mieszkania przy ul. Franciszkańskiej nr. 3 znalazł na klatce schodowej kasetkę żelazną rozbitą, pustą, pochodzącą z kradzieży. Dochodzenie w celu ustalenia właściciela kasetki prowadzi 2 komisarjat p. p.

— Torowy Kazimierz Bielewski znalazł na torze pomiędzy stacjami Stara Wieś a Celestynowem — walizkę skradzioną przez nieznanego sprawcę. Jak stwierdzono ze znalezionych dokumentów walizka należy do inżyniera Stanisława Czecha, nadleśniczego lasów państwowych w Łunińcu.

— Na terenie przebudowy gmachu sejmowego nr. 4 — 6 przy ul. Wiejskiej spadła z wysokści 5 piętra deska i ugodziła robotnika Pawła Szymańskiego, lat 71 (Mokotowska 71), który uległ złamaniu kilku żeber oraz potłuczeniu klatki piersiowej. Poszwankowanego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Bezczelny napad na szosie

Na mieszkańca wsi Wola-Dębska, pow. Mławskiego, Henryka Uzdowskiego, powracającego z Posiergowa, na drodze pomiędzy wsią Kitki a Sumikiem, napadło czterech osobników nieznanych, którzy kazali zejść mu z konia.

Napastnicy obrewidowali Uzdowskiego, zabierając mu ...dziesiąt złotych w banknotach. Po zabraniu pieniędzy, jeden z napastników zabrał konia, a pozostali pobili Uzdowskiego kijami i nakazali mu natychmiast udać się pieszo do domu. Koń wrócił do zagrody właściciela dopiero rano. Jak byli ubrani, poszkodowany nie może powiedzieć, gdyż świecili mu w oczy latarką elektryczną.

Dochodzenie w toku.

Chłopcy pod samochodem

Wczoraj o godzinie 5 m. 30 nawprost domu nr. 11 przy ul. Brzeskiej na przechodzącego jezdnią 12 letniego Zdzisława Arbinstiga najechał samochód Nr. 18561. Poturbowanego chłopca przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Również wczoraj o godz. 2 po południu ulicą Szpitalną jechał na rowerze skaut, 11-letni Jan Bochenek. Przed domem Nr. 5 przewrócił się z rowerem. W tym czasie w całym pędzie nadjeżdżał luksusowy samochód Nr. 18276. Szofer odrazu zahamował samochód z taką siłą, że ten wykręcił się w poprzek ulicy. Dzięki jednak temu malec ocalał.

Dwaj więźniowie wojskowi zbiegli

Żandarmerja ściga uciekinierów

Wczoraj o godz. 4 m. 5 do szpitala Ujazdowskiego przyprowadzono z więzienia wojskowego dwóch żołnierzy: kanoniera I. P. A. C. Bolesława Owczarka i 24 P. A. C. Wacława Wągrodkiewicza. Owczarek był skazany na 1 rok a Wągrodkiewicz na pół roku więzienia.

Wyprowadzeni na roboty, obaj więźniowie zdołali uśpić czujność dozorcy i o zmroku zbiegli przez mur szpitalny.

Owczarek ma na rękach i piersiach wytatuowane postacie kobiece.

Uciekinierzy nie mają cywilnych ubrań ani pieniędzy, wobec czego daleko uciec nie mogli.

Żandarmerja poszukuje ich z całą energją i ma nadzieję, że wkrótce wytropi zbiegów.

Na targowisku

Dziś, godz. 10.

Buraki pęczek 12—14 gr., klg. 8—9 gr., cebula klg. 38—40 gr., chrzan klg. 1 zł. 50 gr., kalafjory I gat. sztuka 35 gr., II gat. 12—14 gr., kapusta klg. 10—11 gr., w główkach 25—28 gr., czerwona 22—25 gr., włoska 20—25 gr., brukselska klg. 85—95 gr., marchew pęczek 12—15 gr., klg. 8—9 gr., pietruszki pęczek 20—25 gr., klg. 30—36 gr. pory pęczek 22—25 gr., sałata 3—4 gr., szczaw klg. 50 gr., Szpinak klg. 40 gr., kartofle wozowe za 100 klg. 13—14 zł., kartofle wagonowe za 100 klg. 11 i pół — 13 zł.

Wozów 435.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Otwarcie sesji Sejmu i Senatu, jak doniesiono wczoraj urzędowo, nastąpi dnia 13 listopada r. b. o godz. 2-ej pop. na Zamku. Otwarcie dokona osobiście Prezydent Rzplitej.

Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił wczoraj projekt rozporządzenia o powołaniu komisji budżetowej badania kosztów produkcji przy Prezydjum Rady Ministrów oraz komisji badania cen przy Minist. Przemysłu i Handlu.

W kontredansie wojewodów zaszły pewne zmiany na stanowisku, zaś wice - wojew. warszawski Korsak ma iść gdzieś na Wschód.

Minister Spr. Wewn. gen. Składkowski ma podobno sam ustąpić na rzecz woj. wileńskiego Raczkiewicza.

Ś. p. Stefan Ożarowski, wybitny sędzia karny Sądu Apelacyjnego w Warszawie zmarł wczoraj.

Baczność Rezerwiści

Jutrzejsze zebrania kontrolne

W sobotę, 6 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, winni stawić się: 1) przynależni do P. K. U. Nr. 1 — zamieszkali w 3-im komisarjacie, urodzeni w r. 1894 ,nazwiska których rozpoczynają się od A. do F. — w komisji kontrolnej nr. 1 (koszary 21 p.p. w Cytadeli), zam. w 4-ym kom., ur. w r. 1894 (nazwiska od F. do J. włącznie) — w komisji nr. 2 (koszary 30 pp. w Cytadeli), zam. w 7-ym kom., ur. w r. 1892 (nazwiska od R. do S) — w komisji nr. 3 (koszary zakładu mundurowego w Cytadeli), zam. w 5-ym kom., ur. w r. 1894 (od F. do I.) — w komisji nr. 4 (Ciepła 32).

2) przynależni do P. K. U. Nr. 2, zam. w 6-ym kom., ur. w r. 1891 (od K. do P.) — w komisji nr. 1 (koszary dyonu samochodowego, ul. Konwiktorska 3), zam. w 8-ym kom., ur. w r. 1891 (od A. do F.) — w komisji nr. 2 (koszary art. konnej, ul. Huzarska), zam. w 9-ym kom., ur. w r. 1894 (od A. do J.) — w komisji nr. 3 (koszary I p. szwoleżerów, ul. Ułańska), zam. w 13-ym kom., ur. w r. 1890 (tylko ci, którzy nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych w roku 1925) — w komisji nr. 4 (koszary I p. lotniczego na lotnisku w Mokotowie), wreszcie

3) przynależni do P. K. U. Nr. 3, zam. w 15-ym kom., ur. w r. 1893 (od A. do Ł.) — w komisji nr 1 (lokal P. K. U., ul. Szeroka 3, pokój nr. 3).

Co to za kasetka?

Zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej Nr. 3 p. Czesław Wąsowicz, znalazł na schodach tegoż domu rozbitą kasetkę żelazną. Gdy oglądał, nadszedł ktoś drugi i omal nie posądził p. Wąsowicza o *rozbicie kasy.*

Aby nie mieć z tym *„znalazkiem"* kłopotu, p. Wąsowicz odniósł znalezioną kasetkę do II komisarjatu. Jest przypuszczenie, że kasetkę porzucili złodzieje, lecz gdzie i u kogo kasę rozbito, nie wiadomo.

Tańszy senator od posła

o 60 groszy dziennie

Około 26 zł. dziennie kosztuje nas utrzymanie jednego parlamentarzysty

Według rządowego projektu budżetu na rok 1927 diety posłów i senatorów wynieść mają

5.371.550 złotych,

z czego na diety posłów przypada

4.316.080 złotych

na diety zaś senatorów

1.055.470 złotych.

Powyższe kwoty obejmują zarówno zwykłe diety szeregowych posłów i senatorów, jak i wzmocnione diety marszałków i vice - marszałków.

Otóż, biorąc przeciętnie, roczny koszt utrzymania jednego posła (posłów jest 444) wynosi

9723 złote,

co stanowi dziennie

26 złotych 65 groszy,

natomiast roczny koszt utrzymania jednego senatora (senatorów jest 111) wynosi mniej, bo

9509 złotych,

co stanowi dziennie

26 złotych 05 groszy.

A więc, jasne jak na dłoni, że aczkolwiek senator jest starszy, a domniemywa się, iż z wiekiem przybywa człowiekowi rozumu, a więc — i rozumniejszy (jakkolwiek w naszych stosunkach ograniczany w prawach w porównaniu do posła), jednakże

senator jest o 60 groszy dziennie tańszy.

Dobre i to, na te ciężkie czasy, gdy, jak to się powiada, trzeba się liczyć z każdym groszem!

Ogółem utrzymanie Sejmu i Senatu ma nas kosztować w przyszłym roku

niecałe 6.400.000 złotych,

ponadto jednorazowo 500.000 złotych mamy wydać na rozszerzenie gmachu przy ulicy Wiejskiej.

Parlament nasz, poza oczywiście samymi parlamentarzystami, zatrudnia 40 urzędników, 17 stenografistów i 77 funkcjonarjuszów niższych (woźni, straż marszałkowska).

Kraj chętnieby poniósł ciężar 6 milj. złotych rocznie na utrzymanie parlamentu, gdyby widział, że trafiają tam **tylko ludzie świątli i rozumni**, przygotowani do stanowienia praw, któremi się ma rządzić Państwo.

Do tego musi doprowadzić naprawa obecnej wadliwej, przepojonej partyjnictwem ordynacji wyborczej!

A jeżeli przy okazji zmniejszy się liczbę parlamentarzystów, powiedzmy, do połowy, to i 3 milj. złotych się zaoszczędzi, a i prace parlamentu pójdą lepiej.

I wilk będzie syty, i koza będzie... syta!

Co mówi o rokowaniach polsko-niemieckich

poseł Diamand

Posuwają się powoli naprzód

Wczoraj przybył do Warszawy poseł Djamand, członek delegacji dla rokowań polsko-niemieckich w Berlinie.

Poseł Diamand zapytany przez przedstawiciela „ABC", w jakim punkcie są obecnie rokowania, odpowiedział:

— Przez jakiś czas były one na martwym punkcie. Punkt ten polegał na tem, że sprawy omawiano w dwuch komisjach, osobowej i handlowej. Teraz **odbywają się posiedzenia prezesów obu komisji.**

Już na pierwszem posiedzeniu Niemcy zgodzili się, aby inaczej traktowano pobyt krótki obywateli niemieckich, a inaczej pobyt nieograniczony. Jednocześnie okazały się pewne ustępstwa w sprawie importu do Niemiec produktów polskich. Zasadniczo zapowiedziane są także ustępstwa co do importu węgla polskiego.

Niezupełnie przezwyciężone są trudności leżące w wyczekiwaniu na ustępstwa drugiej strony, od której uzależnia się własne. Ale w miarę prowadzonych rozmów i te ustępstwa ukażą się. Komisje dojdą wtedy wkrótce do ustalenia swoich stanowisk, a wtedy będzie rzeczą pełnomocników zrównoważenie żądań i ustępstw.

Nowy szef Kancelarji Cywilnej

Prezydenta Rzeczpospolitej

Dyr. Bohdan Dzięciołowski

ABC na Zamku

Wysłannik ABC udał się do Zamku, aby podzielić się dziś z czytelnikami obrazem zmian jakie zaszły w Kancelarji Pana Prezydenta.

W poczekalniach czeka parę osób z miasta i urzędnicy, którzy mają być przedstawieni nowemu szefowi.

Po krótkiej chwili wchodzimy do gabinetu p. Bohdana Dzięciołowskiego.

— Kto będzie następcą Pana na stanowisku dyrektora departamentu administracyjnego w M. Reform Rolnych? zapytujemy po przywitaniu.

— Naczelnik wydziału p. Jankowski. Przez parę dni będę jeszcze dzielił czas, pomiędzy Zamkiem, a Ministerstwem, gdzie muszę zdać bieżące sprawy. Obecnie, jeśli chodzi o kancelarję cywilną, nie rozpocząłem jeszcze pracy.

Zapytujemy p. Dzięciołowskiego o sprawę otwarcia sesji sejmowej.

— O tych sprawach mówić jeszcze nie mogę, gdyż jak mówiłem, przejmuję dopiero Kancelarję Cywilną.

— W takim razie może Pan, panie dyrektorze opowie czytelnikom ABC o swej dotychczasowej pracy.

— Bardzo chętnie, mówi uśmiechając się p. Dzięciołowski. Na służbie państwowej jestem od roku 1917. Pracowałem w ówczesnem departamencie sprawiedliwości, potem redagowałem Dziennik Ustaw. Od 1921 byłem Naczelnikiem Wydziału Kodyfikacyjnego w Prezydjum Rady Ministrów. Dyrektorem Departamentu w Min. Reform Rolnych zostałem w 1924. Obecnie jak pan widzi zaczynam pracować w Kancelarji Cywilnej.

A.B.C. może do powyższego dodać, że p. Dzięciołowski w 1920 był szeregowcem kanonierem w 1 P.A.Z. i że z pierwszą baterją tego pułku brał udział w zdobywaniu Grodna, Lidy i Szczuczyna, przyczem odznaczył się jako odważny żołnierz.

Jak się sanuje budżet Min. Kolei

Kosztem pracowników

Mamy kilkadziesiąt gatunków podatków, a wśród nich jest jeszcze podatek magistracki od przewozu towarów koleją, o którym nie wiele wie społeczeństwo. Otóż podatek ten został wprowadzony przed kilku laty i jest ściągany bezpośrednio przy kasach kolejowych.

Nie byłoby to nic dziwnego, gdy się zważy, że podatki komunalne przybierają coraz to nowe formy.

Ale dziwna jest rzecz jedna. Magistraty opłacają kolei za pobieranie tego podatku w niektórych okręgach dyrekcyjnych, komisowe, które wyraźnie przeznaczone jest na wynagrodzenie tych pracowników kolejowych, którzy wykonują pracę przy ściąganiu podatku, poza swoimi obowiązkami służbowemi.

Tymczasem od początku bieżącego roku Ministerstwo Komunikacji zakazało wypłaty komisowego pracownikom, polecając odprowadzanie tegoż do Skarbu Państwa.

I tak znowu kosztem nędzarza kolejowego sanuje się budżet kolejowy, zabierając pracownikowi kolejowemu, jego marny dodatkowy, a prawny i uczciwy zarobek, to też nie dziw, iż interesowani pracownicy podnoszą z tego tytułu gwałt.

Dowiadujemy się, że sprawę tę poruszył Zarząd Główny Polskiego Związku kolejowców, domagając się przywrócenia należnych wypłat komisowego pracownikom kolejowym.

Do Polski

zawita misja jugosłowiańska

Jak się „ABC" dowiaduje — w tych dniach ma przybyć do Polski Misja oficerów jugosłowiańskich pod przewodnictwem gen. dywizji Nedic'a.

Misja zabawi u nas dwa tygodnie. Cel wizyty ma charakter reprezentacyjny. Na czas pobytu Misji w Polsce zostaną jej przydzieleni gn. brg. Litwinowicz i płk S. F. Chilarski. Nadto Misji stale będzie towarzyszył nasz attache wojskowy w Belgradzie.

Przyjęcie Misji w stolicy przypada na dzień 10 b. m. Tego bowiem dnia o godz. 2 i pół popołudniu Misja zawita do Warszawy.

Czyim kosztem stracono 13 dni?

Prace nad budżetem muszą się skończyć do dn. 1 kwietnia 1927 r.

Według zmienionego art. 25 Konstytucji parlament (Sejm i Senat) musi się załatwić z budżetem na rok następny

w ciągu 5 miesięcy

od chwili złożenia przez Rząd Sejmowi na sesji projektu budżetu.

Tymczasem w związku z „doniosłą" kwestją stania czy siedzenia, skrócono już 13 dni, których oczywiście niepodobna wliczać do powyższego czasokresu.

W ten sposób parlament przeciągnie swe prace nad budżetem poza dzień 1-go kwietnia przyszłego roku i Państwo mimo gwarancji, zawartych w zmienionej Konstytucji,

znowu nie będzie miało budżetu na czas.

A wszak koniecznością jest, aby prace nad budżetem skończyły się do dnia 1-go kwietnia 1927 roku, boć nareszcie musimy zacząć żyć

normalnem życiem budżetowem.

Jeżeli tak się nie stanie i znowu nastąpi opóźnienie, to śmiałoby powiedzieć można, że dotychczas stracono pięć dni

kosztem Państwa.

I poco?

„ABC" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Kuchmistrze

Pan Henryk Puchalski, szanowany ogólnie podstarszy cechu kuchmistrzów, z racji swego fachu ma możność podpatrzenia drożyzny, atakującej ludzi najdotkliwiej, bo ograniczającej potrzeby ich żołądków.

— Rzadko dziś spotkać można człowieka z tym zadowolonym wyrazem twarzy, który daje umiarkowany, a jednak wykwintny posiłek.

Najmniej takich zadowoleńców spotkać można w naszych restauracjach.

Wykwintnego, a więc dziś zawrotnie drogiego jedzenia nikt nie żąda.

Jakiś bażant, który przed wojną nie był atrakcją na stole restauracyjnym, dziś kosztuje majątek, i musi tyle kosztować kiedy nasze własne koszta przenoszą 20 zł.

Zastój w kuchniach, odbija się oczywiście na naszem położeniu materjalnem.

Przedsiębiorstwa ratują się rozpaczliwie dancingami.

Niedługo, może i ta możność ratunku odpadnie, wobec zamiaru zakazu łączenia tańca z posiłkiem w restauracji.

Czy słusznie? Może tak, jeżeli idzie o lokale ciasne, gdzie tańczący wznoszą tumany kurzu, opadające na jadło.

Ale dancingi możnaby chyba pozostawić tam, gdzie urządzono odpowiednie warunki gwarantujące hygjenę.

Budżet Rosji Sowieckiej

na rok 1926-27

Wynosi 4.586 miljonów

Moskiewska „Prawda" podaje kilka ciekawych cyfr o ogólnym stanie budżetu Związku Socjalistycznych Republik Rad. Według oficjalnych danych dochód na rok 1926-27 jest preliminowany w wysokości 4.586 mil. rubli, czyli w porównaniu z dochodem roku bieżącego ma to stanowić sumę o 16—17 procent większą.

Jeżeli porównać sumę preliminowanych dochodów z dochodami lat ubiegłych, to można skonstatować stałe obniżanie się poziomu dochodowego, co należy tłómaczyć, według oświadczeń oficjalnego przedstawiciela rządu, ludowego komisarza finansów, stałem zmniejszaniem się tempa rozrostu gospodarki państwowej.

A więc w latach 1924-25 w porównaniu z okresem 1923-24 r. pozycja dochodów budżetu zwiększyła się o 22,2 proc., budżet zaś roku bieżącego w porównaniu z ubiegłym stanowi sumę większą o 33—35 proc.

Główniejsze wydatki natomiast, preliminowane na okres 1926-27 r. wynoszą sumę wyższą od zeszłorocznej w przybliżeniu o 50 proc. t. j. 710 mil. rb. wziąwszy jednocześnie pod uwagę redukcję wydatków administracyjnych z sumy 34,5 mil. rb. na 29 mil. rub. czyli z 0,9 proc. ogólnego budżetu na 0,7 proc. — Według dyrektyw, danych przez S.T.O. (Rada Pracy i Obrony) Ludowemu Komisarjatowi Finansów mają być zwiększone wydatki na rozwój przemysłu głównie zaś powinna być zwrócona uwaga na elektryfikacje miast i wsi, — które to zagadnienie ma być ujęte na skalę ogólnozwiązkowego wielkiego przedsiębiorstwa.

Z uwagi na ostry kryzys mieszkaniowy, mają być zwiększone wydatki na budownictwo o 25—27 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym t. j. do sumy 1.850 mil. rb. Jednak należy przewidzieć już obecnie brak materjałów budowlanych, w szczególności zaś szkła i wapna.

W łonie rządu bolszewickiego dają się zauważyć dość ostre tarcia na tle udzielenia przywilejów budownictwa prywatnego oraz związanego z tym zwiększenia wydatków na cele budowlane.

WESOŁE ECHA

MÓWIĄ, ŻE:

Prezes Rady Ministrów ma zamiar wynająć mieszkanie na rogu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej.

Poseł Zaremba tworzy frakcję socjalistyczną w łonie PPS.

Ludzie ubezpieczają się na wypadek trzęsienia ziemi

Nawet czerwonością nosa interesują się t-wa ubezpieczeniowe

Angielskie, szczególnie zaś amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe zawierają z klijentami niezwykłe umowy. Tak np. gwiazda filmowa ubezpiecza swą piękność, skrzypek czy pianista — palce; **kupcy ubezpieczają się na wypadek rewolucji i trzęsienia ziemi.** Wogóle, jak z tego widać, niema rzeczy, którejby nie można było ubezpieczyć.

Dyrektor jednego z największych w świecie towarzystw ubezpieczeniowych w Londynie opowiada np., że **codzień są podpisywane umowy ubezpieczające od... bliźniąt. Wypłacana wtedy premja zależy od tego, czy w danej rodzinie są skłonności do wydawania na świat bliźniąt, czy też nie.**

Ludzie ze słabą pamięcią ubezpieczają się od skutków tego. Ubezpieczają się też wszyscy: pływacy zawodowi, aktorzy i aktorki, muzycy i t. p. **Raz zawarto umowę ubezpieczeniową z artystką, której zapewniono wypłacenie znacznej sumy na wypadek, gdy nos jej stanie się czerwony.**

Zwykłą jest dziś rzeczą ubezpieczanie się od złej pogody w czasie letnich wypoczynków; nieraz ubezpieczony otrzymuje wysoką sumę za to, że zachorował np. między B. Narodzeniem a N. Rokiem. Towarzystwo ubezpieczeniowe bywa też często biurem, gdzie są dokonywane wielkie zakłady.

Tak np. w roku zeszłym robiono wielkie zakłady 7 za 1, że Gertruda Ederle nie przepłynie kanału. Ponieważ w tym roku okazało się, że jednak Ederle kanał przepłynęła, jedno z londyńskich towarzystw ubezpieczeniowych zbankrutowało.

Ale najbardziej oryginalną umowę zawarł z jednym z towarzystw ubezpieczeniowych pewien lord. Miał on siostrzenicę, pannę o niezwykłym temperamencie; mieszkała ona razem z wujem. Ponieważ jednak nie czuła się ona u wuja zbyt dobrze, pragnęła swobody, więc też nieraz zapowiadała, że ucieknie.

Wobec tego lord, bardzo do swej krewniaczki przywiązany, zawarł umowę, że biuro wypłaci mu 100 tys. funtów (około 4 i pół miljona złotych) na wypadek, jeżeli siostrzenica od niego ucieknie w ciągu roku. Towarzystwo poszło na tę umowę, za którą lord musiał zapłacić tysiąc funtów.

Okazało się jednak, że obawy lorda były płonne, bo siostrzenica dotąd jeszcze siedzi u wuja, choć już koniec roku blisko. A może jednak ucieknie?

MÓJ EKRAN

A JĘZYK ROSYJSKI?

Codziennie z wielkiem zainteresowaniem i z ogromną przyjemnością czytałem w odcinku „ABC" wrażenia kap. Orlińskiego z brawurowego raidu Warszawa — Tokio — Warszawa. Jaka szkoda, że tę całą przestrzeń — 19000 kilom. — przebył nasz „as nad asy" w kilku piorunujących susach swego Breguet'a! Dalibóg, wolałbym — z punktu widzenia czytelnika — aby ta podróż trwała dłużej i żeby Orliński, zamiast lakonicznych wrażeń, dał nam szczegółowy opis licznych swoich przygód. Cóż, kiedy dzielny lotnik nie lubi tracić czasu i jędrne jego pióro załatwia się z opisem równie szybko, jak jego samolot z tysiącami kilometrów.

Ale i w tych krótkich, dorywczo spisanych wrażeniach, które cała ludność Warszawy czytała z zapartym tchem, zawarł kap. Orliński dużo cennych uwag i bystrych spostrzeżeń. Opisując rozmowę swoją w Czycie z urzędnikiem chińskiego konsulatu, dodaje w nawiasach:

— Jakże błogosławiłem los, że znałem język rosyjski, cóżbym bowiem robił bez niego tu i później w dzikiej Mandżurji!

Tu nasunęło mi się pytanie:

— A co zrobią dziesiątki tysięcy naszej młodzieży, nie znającej zupełnie języka rosyjskiego, gdy znajdą się w podobnych okolicznościach, bądź jako sportowcy, bądź jako żołnierze, bądź jako kupcy, ajenci handlowi, inżynierowie, przedsiębiorcy, podróżnicy? Jużcić nie będą mogli błogosławić swego losu. Przeciwnie: będą go chyba przeklinali...

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że tak czy inaczej, prędzej czy później z Rosją będziemy mieli dużo do czynienia. Jeśli stosunki polsko-rosyjskie ułożą się pokojowo — czego należy życzyć z całego serca — to zacznie się dla nas trudna i wytężona rywalizacja z Niemcami, Czechami i t. d. w zdobywaniu olbrzymich rynków wschodnich, jedynych, gdzie eksportować możemy na wielką skalę. Jeżeli, przeciwnie, wybuchnie wojna na naszych kresach — wówczas również dla każdego oficera i każdego żołnierza znajomość języka rosyjskiego okazać się może niezbędną.

A wobec tego, czy nie byłoby racjonalnem wprowadzenie nauki języka rosyjskiego przynajmniej do szkół realnych i wojskowych? I czy nie należałoby wprowadzić go jak najrychlej, dopóki upośledzenie nasze w tej dziedzinie nie stanie się dotkliwem?

Oto pytanie, jakie nasunęła mi lektura przygód kap. Orlińskiego na Dalekim Wschodzie.

SAT.

Czytanie, śpiewanie, gra na gramofonie

Jakie szkoły mają mniejszości narodowe w Rosji?

„Prawda" Moskiewska w artykule Kolcowa podaje kilka ciekawych faktów, świadczących o poziomie nauki w szkołach mniejszości narodowościowych na południu Rosji i kwalifikacjach nauczycieli sowieckich.

Do pewnej szkoły ormiańskiej w rejonie Soczi przyjeżdża okręgowy inspektor oświaty dla dokonania inspekcji. „Nauczyciel" demonstruje „nowe metody" nauczania. W dużej sali, zastawionej ławkami, dzieci podzielone są według wzrostu (!!) na trzy grupy. Pierwsza grupa najniższych wzrostem, do której należą chłopcy i dziewczęta bez względu na to, jak dawno są już w szkole (przynależność do danej grupy uzależniona jest tylko od wzrostu) — pisze na zadany temat.

Druga grupa — dzieci nieco wyższe — w tym samym czasie wykonywa śpiew chóralny, — trzecia zaś — są to najwyżsi — odbywa ćwiczenia gimnastyczne.

Na ścianie wisi następujący rozkład lekcji:

Pierwsza lekcja — czytanie.
Druga lekcja — śpiewanie.
Trzecia lekcja — gra na gramofonie.

Grecka szkoła w Pilenkowie ogłosiła następujące „srogie" prawidła dla swych wychowanków:

1. *Wszyscy winni siedzieć bez ruchu na swych miejscach i kuć lekcje.*
2. *W czasie lekcji milczenie w klasie winno być większe niż zwykle.*
3. *W czasie śpiewu nie należy zapominać o dyscyplinie.*
4. *W czasie przerw między lekcjami należy się powstrzymać od „chuligaństwa" i zabawy w miłość (sic!).*

Trzeba dodać, iż szkoła ta nie posiada *ani jednego* podręcznika i wszystkie wykłady odbywają się według jednego numeru greckiej gazety, wydanej kilka lat temu w Atenach.

Są to fakty wprost anegdotyczne, a jednak podane na podstawie oficjalnych sprawozdań z objazdów inspektorów.

Na zakończenie Kolcow zauważa, iż takiej nędzy moralnej i braku kultury nie było wśród mniejszości narodowościowych w Rosji nawet w czasie panowania carów. Szkoły narodowościowe, według Kolcowa, stoją na najniższym poziomie.

A gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę, że na samej tylko Ukrainie, gdzie jest największy procent mniejszości, takich szkół, według oficjalnych danych, jest 869, to możemy sobie uprzytomnić, jak wiele sowieckie dbają o „uświadamianie" obywateli mniejszościowych według „najnowszych" metod i ilu takich „uświadomionych" uszczęśliwi swoje społeczeństwo.

W ciągu lat 20 kobiety zapanują nad światem

Do broni więc, mężczyźni

„Jeżeli mężczyźni nie zabiorą się do pracy z całą energją — w ciągu lat dwudziestu kobieta zapanuje nad niemi we wszystkich dziedzinach światowego handlu".

Tak przemówienie swe rozpoczął jeden z wybitnych ekonomistów i działaczów społecznych Anglji, sir Higham.

„Kobiety — mówiła dalej Higham — **myślą o pracy i tylko o pracy w biurowych swych godzinach; o sprawach osobistych rozmawiają i myślą dopiero po ukończeniu pracy biurowej. W załatwianiu wszelkich spraw są bardziej pewne, bardziej uporządkowane, bardziej uprzejme od mężczyzn.** Kobiety pracują dobrze gromadnie, nie unikają swych obowiązków, badają dokładnie połączone ze swym zawodem obowiązki i czynności i dokładają wszelkich starań w tym kierunku, ażeby wykonanie ich było możliwie najdelikatniejsze.

Najciekawsze jednak i najpochlebniejsze dla kobiet zdanie zostawił sir Higham na koniec owego przemówienia:

„Naogół mogłem stwierdzić, że kobiety, jako urzędniczki, obecnie warte są o wiele więcej niż mężczyźni; przed laty piętnastu było zupełnie inaczej".

Wypowiedziane przez Highama poglądy na pracę kobiecą były w Anglji były bardzo obszernie komentowane; musiano jednak ogólnie przyznać, że kobieta istotnie wywalcza sobie coraz wyższe stanowiska i że w zupełności na to zasługuje, bo pracuje pilniej i lepiej niż przeciętny mężczyzna.

Jeśli chodzi o stosunki w Polsce specjalnie, to u nas kobieta od niedawna dopiero zaczyna pracować w większej masie. Szczególne warunki, w jakich kraj nasz był w ciągu lat ostatnich dwunastu, nie wpłynęły do datnio na kształtowanie się psychiki kobiety — pracowniczki biurowej. Wiele jest jeszcze pra wdy w opowiadaniach o biurowych aniołkach, wiele jeszcze kobiet, które stanowiska swe zawdzięczają protekcji oraz innym warunkom, nic nie mającym wspólnego z ich przygotowaniem do pracy. Ale **naogół kobieta — urzędniczka w Polsce pracuje bardzo dobrze i tym się jeszcze wyróżnia — w porównaniu z mężczyzną — na korzyść, że pracuje taniej przeważnie.**

W obecnych szczególnie stosunkach jest to względ bardzo poważny. **Że i u nas kobiety zajmują wiele stanowisk dziś jeszcze, zawdzięczają to w dużym stopniu i temu także, że są mniej wymagające.**

Szaleniec z bombą

na ulicach New-Yorku

Żąda pieniędzy i grozi wysadzeniem w powietrze

Dzień Wszystkich Świętych dla obywateli New Yorku nie był wcale przyjemny. Tego dnia bowiem na ulicach miasta ukazał się jakiś szaleniec z bombą nitroglicerynową pod pachą. Policja nie mogła go w żaden sposób odnaleźć, zdążyła jedynie dać znać bankom, by przedsięwzięły konieczne środki ostrożności.

Nie wiele one jednak pomogły, bo szaleniec zgłosił się do kasy National City Bank (jednego z największych banków amerykańskich) i, **trzymając w jednej ręce bombę, drugą wyciągnął do urzędnika i zażądał tysiąca dolarów. Szaleniec oświadczył jednocześnie, że jeżeli natychmiast mu tej sumy nie wypłacą, wysadzi bank w powietrze.**

Urzędnik odpowiedział, że pójdzie do władz bankowych z zapytaniem, czy może tę sumę wypłacić; zamiast jednak do dyrekcji banku, poszedł do telefonu i wezwał policję. Szaleniec okazał się jednak sprytny, zauważył on widać manewry urzędnika i uciekł, obawiając się zasadzki. Policja szuka go w dalszym ciągu.

Jeżeli jednak warjatowi sprzykrzy się takie bieganie po całym mieście i naprawdę rzuci bombę, skutki tego mogą być straszne, gdyż zawiera ona cały litr nitrogliceryny — najstraszniejszej materji wybuchowej, jaką zna ludzkość.

Czy dobrze być jedynakiem?

Dokładne spostrzeżenia, robione w bardzo wielu wypadkach nad jedynakami, wykazały, że takie dzieci, mimo ustawicznego obcowania z osobami starszemi, nietylko nie przodują w niczym w porównaniu z innemi dziećmi, lecz są nawet dość często pod wielu względami upośledzone.

Tak np. idą one przeważnie o 1 i pół do 2 lat później do szkoły, niż inne dzieci; a w wykorzystaniu prac i zadań szkolnych także pozostają często w tyle. Połowa poddanych badaniom jedynaków w żaden sposób nie umie współżyć z innemi dziećmi, bo jedynacy są przeważnie nie lubiani, nie wiedzą, kiedy należy ustąpić.

Jeden z pedagogów niemieckich poczynił w tym względzie bardzo ciekawe i żmudne doświadczenia. Drogą uciążliwej pracy zdało mu się dokładnie zbadać około 400 dzieci — jedynaków. Wyniki tych badań są bardzo ciekawe; okazało się bowiem, że conajmniej w jednej czwartej tych jedynaków przeważa egoizm, jako najbardziej silna cecha ich charakteru.

Aż naprasza się do spostrzeżeń powyższych przestroga pod adresem rodziców: unikajcie jedynaków dla własnego i dzieci waszych dobra. Nie potrzeba zresztą badań naukowych, bo polskie przysłowie ludowe o jedynakach mówi w sposób nadzwyczaj niepochlebny.

Suknia ze złota i drogich kamieni

Zamówiła ją w Paryżu amerykanka

Dotąd o sukniach ze złota i drogich kamieni czytało się tylko w bajce, od dziś jednak suknia taka staje się rzeczywistością, skoro ją zamówiła w jednym z paryskich salonów mód jakaś niezmiernie bogata amerykanka.

Naturalnie, suknię wykończy nie krawcowa, lecz jubiler. **Ma ona być z cienkiej tkaniny złotej, wysadzana lśniącemi kamieniami. Składać się będzie ta tkanina z setek tysięcy drobniutkich oczek ze szczerego złota, ale giętkich i elastycznych jak najdelikatniejsza materja.** Cała prasa paryska tylko o tej sukni mówi no i o jej właścicielce.

Właścicielka zaś nie wątpi napewno, że w samej sukni będzie robić szalone wrażenie. Nic zresztą dziwnego, bo kto w naszych czasach posiada złoto nietylko w kieszeni i w banku, lecz także i w swych szatach, ten ma prawo spodziewać się, że zwrócą nań uwagę.

Bądźcie uprzejmi i pogodnie uśmiechnięci

Oczekujcie inspektorów naszego dnia uprzejmości

Nie wiecie dnia, ani godziny Szanowni Czytelnicy, kiedy podejdzie do Was zakonspirowany inspektor „Dnia uprzejmości i uśmiechu" i podstępnie bą dać zacznie Wasze zdolności uprzejmego uśmiechu.

Bądźcie bardzo przezorni bo inspektor taki lada chwila zjawić się może, a charakteru jego nie zdradzi napewno żaden znak szczególny.

Czekajcie, bądźcie uprzejmi i przemyślcie dwa nowe głosy oświetlające istotę naszej imprezy:

Zrobimy kapitalne odkrycie, że uśmiech ludzki może być piękny, jak kwiat.

P. Zdzisław Kleszczyński, świetny pisarz mówi:

Znam dwie wersje uśmiechu, dwie kategorje uprzejmości: pierwszą, wynikającą ze szczerego altruizmu i głębokiej kultury wewnętrznej (indywidualnej, czasami zbiorowej) — drugą zaś n a k a z a n ą.

Nad wyrobieniem w sobie wspomnianych: kultury i altruizmu pracuje się stuleciami (chyba, że się rodzi św. Franciszkiem z Asyżu!). Nad wyrobieniem w sobie uprzejmości nakazanej pracuje się znacznie krócej: wystarcza dojście do pełnoletności i... represja społeczna.

W pierwszym rzędzie dom, potem szkoła, potem, jeżeli ma to było domu i szkoły — policja państwowa.

Ostatni czynnik jest u nas dotąd zapoznany. Dojdzie jednak do tego, że przyciągniemy go w najbliższych latach do wyrabiania obywateli i t. p., bo inaczej potykalibyśmy się na każdym kroku o dzicz.

Twarda, bezlitosna konieczność zmusza nas czasem do używania pięści w walce o byt, do wzajemnego spychania się na wązkich kładkach życia... Ale obserwujemy ustawicznie moralny i fizyczny boks tam, gdzie można łatwo mijać się w zgodzie i harmonji. Świat schamiał po wojnie — schamiała i Polska. Warczymy na siebie — kiedy moglibyśmy się do siebie uśmiechać...

Zuchwałości i bezwzględności mężczyzn, nonszalancji i zawiści kobiet, nadmiernej skłonności do plotkarstwa, zanikowi rycerskości — położy któregoś dnia kres — w o l a p o l s k i e g o s p o ł e c z e ń s t w a.

Wówczas życie nasze nabierze powabu. Rozsłoneczni się szarzyzna dni powszednich. I zrobimy kapitalne odkrycie, że uśmiech ludzki może być piękny, jak kwiat...

Nie ma tak ważkiej chwili, której nie możnaby rozjaśnić uśmiechem.

P. Neronowicz - Szpilewska Kazimiera, znana działaczka społeczna, mówi:

Uprzejmość jest cennym darem bożym; jest ona wykwitem ciągłości kultury i tradycji.

Dlatego może tak mało mają jej ci, którzy wchodzą dziś na arenę życia publicznego, a którzy tak bardzo mało dbają o tradycję.

Uśmiech jest największą ozdobą dla kobiety specjalnie, a wogóle jako wyraz radości życia zjawia się na ustach ludzi naprawdę szczęśliwych.

Choć dziś trudno o radość i szczęście, to jednak uważam, że nie ma tak ciężkiej chwili, której nie możnaby rozjaśnić uśmiechem.

Z TEATRÓW

„Dzieje... śmiechu"

Nowa rewja w „Perskiem Oku"

Dziejów jest tam sporo, — według programu, umieszczonego w specjalnem, luksusowem wydawnictwie reklamowem, aż czternaście.

Śmiechu znacznie mniej. Przyczyną tego konferencjerka, bardzo nieudolnie napisana i niefrasobliwie recytowana przez p. Toma, który na scenie jest dyrektorem, a chyba w dyrekcji tylko artystą.

Pomimo to całość programu tego posiada poziom znacznie wyższy od poprzedniego. Sprawcami tego są: Lawiński, Bodo i siostry Halama. Te ostatnie stanowczo winy być wyzyskane w bardziej intensywny sposób. Są to artystki bardzo zdolne i mogą oddać wielką przysługę teatrzykowi.

Kawały Lawińskiego są zawsze świeże i wypowiadane z inteligentnym umiarem. Bodo, faszerowany Halama miał bodaj że najlepszy numer programu.

„Noc w panopticum", sketsh z udziałem Napoleona, Bismarka, Judyty i Kolumba, — pomysł w założeniu bardzo ciekawy i nowy nie został należycie przez autora wyzyskany.

Wzrokowo najlepsze wrażenie pozostawia „Noc na Kaukazie", — obrazek pięknie wystawiony i z temperamentem wykonany. Muzyka do tego jest bardzo ładna. Muszę jednak podać do wiadomości jej twórcy, że stał się plagjat. Muzykę do tego „Ałławerdy jakszi ołł!" pozwolił sobie zużytkować niejaki p. Bizet do swojej opery „Carmen", grywanej nawet w Warszawskiej Operze. Czyż to nie skandal?

P. Zula Pogorzelska w swoich numerach, w szczególności zaś w „Ach! Jakie grzeczne są te bębny dwa!", — jest bardzo miła. Jak zwykle, — lepiej tańczy, niż śpiewa.

i. k.

Czy można mieć dwie żony?

Zbytek połączony z ambarasem

W cerkwi Wasilja Kamrińskiego w Moskwie Piotr Czerwonko, polak, katolik, kawaler wziął ślub w roku 1917 z panną Darją Muratow. Gdy małżeństwo przyjechało w kilka lat później na stały pobyt do Polski pani Darja otrzymała list od pani Marji Czerwonko, radzący jej utopić się lub wrócić do Rosji, gdyż Czerwonko Piotr jest jej mężem.

Mieszkająca stale i w ciągu wojny w Lublinie, p. Marja Czerwonko istotnie jeszcze w r. 1895 wyszła za mąż za Piotra Czerwonkę i słusznie uważała go za swego prawowitego męża, co stwierdzają i metryki kościoła parafjalnego rz.-katolickiego Św. Pawła w Lublinie. Doczekała się nawet dwojga dziatek z tego bogobojnego ongiś małżeństwa.

Ułożyć pożycie małżeńskie trojgu osobom było dosyć trudno ,ale najtrudniej było widocznie p. Darji Czerwonce, bo zawiadomiła o swem niezwykłem położeniu władze policyjne.

Zakończenie — czy ostatecznie i dla wszystkich szczęśliwe? — awantury tej miało miejsce wczoraj przed Sądem Okręgowym w osobach sędziów Skawińskiego, Brandta, Dzięciołowskiego, który na wniosek podprokuratora Guszkowskiego skazał Czerwonkę z mocy art. 412 Kodeksu Karnego za dwużeństwo na rok więzienia (domu poprawy) z pozbawieniem praw — darując połowę kary na mocy ustawy o amnestji.

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

20 dzień rozpraw

Św. kontradmirał Kłoczkowski mówił o ciągłym braku kredytów dla marynarki, który to brak nie dozwalał należycie magazynować broni i innych przedmiotów.

Bartoszewicz wykazywał, że korzystną tranzakcją będzie zamiana zamówionych pływaków na korpusy — świadek zmianę zamówienia zaakceptował.

Św. Rać, b. członek ochrany carskiej. Erbsztein zaangażował go do swej firmy. Nadwiślańskie zakłady Marszalka i Erbsztejna utrzymywały się wyłącznie z zamówień dla marynarki. Dalsze zeznania składał św. Rać przy drzwiach zamkniętych.

Św. Herbutówna, buchalterka wydziału technicznego Kierownictwa Marynarki prowadziła księgę kasową i inwentarzową, do której też niekiedy wpisywał przyjęte przedmioty z dostaw sam Bartoszewicz. Zauważyła, że różne zaliczki dla firm bywały wypłacane bez jej udziału i bez przeprowadzania przez księgi.

Serce mi się wypełnia goryczą — mówi świadek — gdy na ławie oskarżonych widzę tylu oficerów marynarki, którzy mozolnie przez szereg lat pracowali dla Polski.

Św. Maciejowski, inspektor techniczny Zakładów Nadwiślańskich opisał, jak Erbsztein i Marszalk, właściciele tych zakładów za pieniądze uzyskane z marynarki zdołali kupić Bank Warszawsko Gdański, Nadsłuczańskie Zakłady Leśne, firmę Atra itd., a początkowo mieli tylko mały warsztacik.

Chor. mar. Horotyniuk z rozkazu Bartoszewicza sprawdzał działanie niektórych przyrządów w fabryce f. „Marszalk". Były one źle zrobione. Mimo tego, że próby wypadały bardzo źle, Bartoszewicz przyjmował dostawy, mówił, że przy głębszem zarzuceniu położenie źle na próbie trzymających się min będzie prawidłowe.

W czasie zeznań świadków żona inż. Miklaszewskiego, wspólnika f. „Marszalk" robiła notatki ze względu na sprawę jej męża, która jest w toku śledztwa w cywilnym sądzie. Na wniosek prokuratora Sąd odebrał te notatki, a p. Miklaszewską wyprosił z sali.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI. 1)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

ROZDZIAŁ I.

MORDERSTWO.

Upał lipcowy dochodził do najwyższego napięcia. Słońce nagrzewało mury kamienic, flizy chodników i asfalt jezdni, które później jak olbrzymie radjatory wydzielały ze siebie niemożliwe do zniesienia dla płuc i skóry ludzkiej gorąco. Nawet na najruchliwszych ulicach Warszawy ruch słabnął, ludzie chowali się do swych mieszkań, albo uciekali przed zalewem słońca do zacienionych żaluzjami cukierń i restauracji. Dorożkarze, których obowiązek trzymał na rozpalonych ulicach, szukali schronienia pod podniesionemi budami swoich pojazdów. Ani jedna chmurka nie uprawniała do nadziei, że żar ustanie, a deszcz ochłodzi nagrzane powietrze.

W tym zalewie promieni słonecznych biegł od strony ulicy Chmielnej jakiś starszy, nędznie ubrany człowiek. Co chwila przystawał, chwytał w zmęczone płuca gorące powietrze, ocierał pot z czoła, a po chwili biegł dalej z jeszcze większą energją. Rzadcy przechodnie patrzyli na niego ze zdziwieniem, nie mogąc zrozumieć, że przy takiem gorącu może ktoś do czegoś się spieszyć.

Na rogu Szpitalnej człowiek ów przystanął, jakby namyślając się nad czemś, a potem wolniejszym krokiem powlókł się do domu w którym mieścił się komisarjat policji.

W ciasnym pokoju inspekcyjnym, mimo zapuszczonych żaluzji, panował okropny żar. Duszne powietrze zdawało się usypiać nietylko urzędników, ale nawet muchy, które senne i ociężałe rezygnowały ze zwykłej natarczywości i przylepione do brudnych ścian i sprzętów drzemały.

Człowiek, który tak spieszył się na ulicy, okazywał teraz w pokoju inspekcyjnym duże zdenerwowanie. Co chwila chrząkał, ocierał pot z czerwonej jak burak twarzy. Po dłuższej dopiero chwili zauważono w komisarjacie przybysza.

— Z czem? — spytał szorstko urzędnik policyjny.

— Ja tu w bardzo ważnej sprawie, i tylko do pana komisarza, — z akcentem mazurskim odpowiedział przybyły.

— Czy nie za wysoko? — zadrwił urzędnik.

— Nie po dowcipy przyszedłem. Proszę mnie zameldować, — odpowiedział przybysz, ścierając ostatnie krople potu z blednącej nieco twarzy.

Urzędnik wstał ociężale z krzesła, przeszedł do drugiego pokoju, aby zameldować natarczywego klijenta. Meldowanie musiało trwać dosyć długo, bo nieznajomy czekał sporą chwilę.

W gabinecie komisarza, przybysz stracił dawny impet i energję. Stał chwilę, nie mogąc się zdobyć na wykrztuszenie celu swej wizyty, przestępował z nogi na nogę, miął czapkę w rękach i ciągle wycierał coś na czole, choć pot już dawno wsiąkł w jego brudne, dawno nieczesane włosy.

— No z czem tak ważnem? — huknął komisarz policji.

— Panie komisarzu, wielkie nieszczęście spotkało kamienicę, w której jestem stróżem. Pan komisarz już wiedzą, tam na Chmielnej pod Nr. X... już dwadzieścia lat pilnuję domu i takiego nieszczęścia nie było nawet za Moskala.

— Co za nieszczęście? Gadajcie, bo nie mam czasu, — bronił się komisarz policji przed zbyt długim wstępem opowiadania.

— Stało się wielkie nieszczęście. Ktoś zamordował lokatora w hotelu Mincerowej.

— Zamordował??

— A zamordował, panie komisarzu. Nie wiem kiedy ukręcili mu kark, wczoraj, czy dziś rano, dość, że zamordowali człowieka. Krwi w pokoju tyle, że jeszcze czerwono mi przed oczyma...

— Kiedy zauważyliście morderstwo?

— A dopiero co zobaczyłem i duchem tu biegłem, a ciągle mi się zdawało, że zamordowany za mną goni.

— Nie opowiadajcie głupstw, tylko mówcie krótko, co widzieliście.

— Ano mieszkał u Mincerowej jeden Moskal, co to niby od bolszewików uciekł. Biedny był jak szczur z placu Grzybowskiego, tak, że usługiwałem mu, a zysku to żadnego nie miałem... Wstawał zawsze późno, coś około jedenastej, i dawał co dnia złotówkę. Za nią kupowałem mu bułki na Brackiej i mleko przynosiłem z Nadświdrzańskiej. Dziś o jedenastej lecę do niego po złotówkę na piąte piętro, mija mnie jakiś młody facet. Oczy ma takie, jakby czort wie czego się przestraszył. Pędzi, jakby go kto batem poganiał, mało że mnie na schodach nie przewrócił. Widzę, że ucieka, tak myślałem, że pewnie u Mincerowej z dziewczętami miał jakieś nieprzyjemności. — pan komisarz już wie... Ale słucham, — wszędzie cicho, żadnej kłótni, dziewczęta pewnie śpią. Idę na korytarz do tego Moskala. Otworzyłem drzwi, a tu story spuszczone i ciemno jeszcze w pokoju. Ledwie krok zrobiłem, nastąpiłem butem na coś twardego na ziemi. Patrzę: mój Moskal leży na podłodze brzuchem do ziemi, a głowę przyłożył tak do podłogi, jakby czegoś tam słuchał... Widzę jakieś papiery porozrzucane na podłodze i na stole, wszędzie dużo krwi, a stół w pokoju tak dziwnie otwarty, blatem jakoś do góry... Pędem biegłem na komisarjat, a ciągle zdawało mi się, że Moskal zerwał się z ziemi i pędzi za mną po ulicy...

(C. d. n.)

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ?

CO USŁYSZEĆ?





PROGRAM KIN

Na piątek dn. 5 b.m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 100).
„Zięciowie w opałach", wiedeńska komedja z Patem i Patachonem

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Księżniczka i błazen", francuski dramat. W rolach głównych Huguette, Duflos i Charles de Roche

CORSO (Wierzbowa 7. tel 238-32):
„Królewicz fiołków", niemiecki film z udziałem Harry'ego Liedtke i Lili Dagover.

FILHARMONJA Jasna nr. 5.
„Kurjer carski" (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko.

MUZA (Mokotowska 73, tel 66-28).
„Ich grzech", ciężki dramat. Nad program występy Szremskiego i Kulikowskiej.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„Trędowata", dramat w-g powieści Heleny Mniszek. W rolach głównych J. Smosarska i B. Mierzejewski.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40).
Film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54):
„Venus za parawanem", w roli głównej urocza Corinna Griffith.

STYLOWY (Marszałkowska 112,
„Złodziej z Bagdadu", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

SWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-06).
„Zazdrość", dramat. W roli głównej Lya de Putti.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):
„Hrabina z Texasu", wiedeński film z Mady Christians i Willy Fritchem w rolach głównych.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓL (Marszałkowska nr. 69).
„Czy powinniśmy milczeć?", tragedja z Konradem Veidtem.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel 135-04):
„Kłamiesz, kobieto", potężny dramat z Nitą Naldi w roli głównej.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„Havoc", amerykański film wojenny
Nad program: Wiera Chołodnaja w filmie *„Przy kominku"*.

LUX (Elektoralna 21).
„Mąż przeciw żonie", salonowy dramat z włoską gwiazdą Meniscelli.

KOMETA (Chłodna 49)
„Kobiety na sprzedaż", dramat współczesny.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Złoty motylek" z Lili Damitą. Film ciekawy.
Nad program występy Madziarówny, Bolcia Kamińskiego, Łoskota i in.

ERA (Inżynierska 4, tel 116-85):
„Bokserzy", wesoła komedja z Patem i Patachonem

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Z tajemnic toru wyścigowego", sensacyjny dramat, oraz komedja z Charlie Chaplinem.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56).
„Miasto duchów", dramat z P. Morrison i Małgorzatą Morris, oraz komedja z Haroldem Lloydem.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

Na piątek dn. 5 b.m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 16.45* — Komunikat harcerski; *godz. 17* — Program dla dzieci; *godz. 18* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Adela Comte-Wilgocka (śpiew), p. Wacław Kochański (skrzypce) i p. Jerzy Lefeld (akompanjament); *godz. 19* — Odczyt p. t. „Postępowanie administracyjne i stosunek obywateli do władz" wygłosi docent Wolnej Wszechnicy prof. dr. Tadeusz Hilarowicz (z cyklu „Co każdy polak o swoim kraju wiedzieć powinien"); *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 19.55* — Pogawędka z działu „Wśród książek" (Przegląd najnowszych wydawnictw) wygłosi prof. H. Mościcki; *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Wykonawcy: Kwartet Józefa Oziminśkiego. Beethoven: Kwartet smyczkowy G-dur Nr. 2. Mendelssohn: Kwartet smyczkowy D-dur. Na zakończenie sygnał czasu i informacje prasowe.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m. — godz. 17.10 — Koncert popołudniowy: Rubinstein — romanse; J. Strauss: potpourri z operetki „Baron cygański"; godz. 20 — „Norma" opera Belliniego; godz. 22.30 — Muzyka taneczna.

Monachjum, 485 m. — godz. 17 — Koncert popołudniowy: Wagner — Chór pielgrzymów z op. „Tannhauser"; Mozart: uwertura do opery „Uprowadzenie z Seraju"; Fr. Lehar. wyjątki z operetki „Paganini"; godz. 21.05 — Wieczór p. t. „Bellini, Puccini, Rossini": Bellini — uwertura do opery „Norma": potpourri z op. „Lunatyczka"; Rossini — uwertura i dwie arje z op. „Cyrulik sewilski"; Puccini —potpourri z op. „Manon Lescaut" i z op. „Tosca".

Bruksela 487 m. — godz. 21.30 — Koncert muzyki organowej, w programie m. in.: Bach — preludjum i fuga: Franck — chorał, Corelli — adagio; godz. 22.10 — Koncert wieczorny: Meyerbeer: „Taniec z pochodniami"; Rossini: „Wilhelm Tell" (fantazja); Liszt —marsz węgierski.

Rzym. 425 m — godz. 17.15 — Koncert popołudniowy; godz. 20.45 — Koncert muzyki lekkiej, w programie: Offenbach „Piękna Helena" (fantazja), Fall — wyjątki z operetki „Księżniczka dolarów", Lehar — wyjątki z operetki „Hrabia Luxenburg".

Medjolan. 320 m. — godz. 16.35 — Jazzband: godz. 21 — Wieczór muzyki rosyjskiej, w programie utwory Cui'ego, Czajkowskiego, Rimskiego Korsakowa, Borodina, Mussorgskiego i innych.

WIADOMOŚCI RADJOWE

PIERWSZA POLSKA NOWELA W OPRACOWANIU RADJOFONICZNEM.

W sobotę, o godz. 20 m. 30 Radjostacja warszawska nadawać będzie pierwszy raz w sezonie bieżącym nowelę w opracowaniu radjofonicznem.

Na początek wybrany został „Szkic opowieści o Zwyrtałowi muzyce" (O Zwyrtale muzykancie) z cyklu „Na skalnem Podhalu" Kazimierza Tetmajera.

Rolę tytułową odegra znany pieśniarz p. Marjan Roentgen, doskonale władający gwarą podhalańską, który tym razem nietylko odśpiewa piosenki góralskie, ale również da się poznać jako aktor.

WIADOMOŚCI FILMOWE

„KINO DLA WSZYSTKICH".

Ukazał się nr. 27 tego pisma, wychodzącego pod redakcją L. Bruna. Numer zawiera treść sensacyjnego przemówienia E. Herriota na ost. kongresie kinemat. w Paryżu, uwagi o „Czerwonym Błaźnie", feljeton Belmonta o Rudolfie Valentino, korespondencje z Paryża, Berlina i Wiednia, ciekawe rewelacje o arystokracji filmowej w Hollywood, sprawozdania z ostatnich premjer.

SPORT

KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI?

W Grenoble zdarzył się w czasie spotkania piłkarskiego ciekawy wypadek, który może zainteresować i nasze kluby sportowe.

Otóż w czasie gry piłka, kopnięta przez jednego z graczy drużyny zaproszonej, wpadła na trybunę, łamiąc rękę jednej z znajdujących się tam kobiet.

Poszkodowana wystąpiła z powództwem o odszkodowanie i sąd stanął przed problematem, od kogo to odszkodowanie zasądzić: czy od gracza, który piłkę kopnął, czy od klubu, w którego barwach występował, czy też wreszcie od klubu, organizującego zawody.

Decyzją sądu na zapłacenie odszkodowania skazany został klub organizujący zawody, co umotywowane było też, iż, pobierając zapłatę za wejście, nie przedsięwziął wszystkich środków dla zabezpieczenia publiczności przed mogącymi zajść wypadkami.

O ile z decyzją samą zgodzić się trzeba bez zastrzeżeń, o tyle motywy nie są zbyt przekonywujące, gdyż w takim razie trybuna musiałaby być albo oddalona o kilkadziesiąt metrów od boiska, albo też odgrodzona od niego siatką, a tak na jedno, jak i na drugie sama publiczność, pragnąca jaknajlepiej widzieć akcję na boisku chyba się nie zgodzi...

MUZYKA

KONCERTY.

Dziś odbędzie się w sali Konserwatorium na ochronę im. Henryka Sienkiewicza koncert ze współudziałem prof. Pawła Lewieckiego, zaszczytnie u nas znanej skrzypaczki Haliny Balińskiej, młodych i utalentowanych artystek-śpiewaczek, uczennic prof. Brusendorffowej, Marji Kuncewiczowej i Zofji Nizinickiej, artysty opery Władysława Książkiewicza i chóru „Drużyny śpiewaczej" pod kierunkiem dyr. Kalińskiego. Akompanjuje wykonawcom prof. Jerzy Lefeld. Piękny program, dobór artystów i szlachetny cel wzbudziły duże zainteresowanie i niewątpliwie zapełni się sala Konserwatorjum doborową publicznością.

Z FILHARMONJI.

Na dzisiejszym koncercie symfonicznym wystąpi jeden z wybitniejszych pianistów współczesnych prof. Seweryn Eisenberger i odegra koncert d-moll Brahmsa. Orkiestrą dyrygować będzie Emil Młynarski i pod jego dyrekcją usłyszymy piątą symfonję Beethovena, wstęp do „Marji" Statkowskiego i „Uczeń czarnoksiężnika" Dukasa.

W niedzielę na poranku poświęconym Moniuszce śpiewać będzie artysta opery Stanisław Gruszczyński

Premjera „Trędowatej" w kinie „Palace"

Ktokolwiek wątpił dotąd w żywotność polskiej wytwórczości filmowej, musi stanowczo porzucić swój sceptycyzm i zostać entuzjastą filmu polskiego. Trudno wyobrazić sobie lepsze opracowanie techniczne, niż inż. Gniazdowskiego, niesposób wyczarować gustowniejszych wnętrz, no i — to już przyzna każdy — nikt nie potrafi tak zagrać Stefci, jak to uczyniła Jadwiga Smosarska... Jej ujmujący wdzięk, jej szczerze polska uroda, spojrzenie jej pięknych ocząt — wszystko to posiada tak wiele uroku, że oczarowany widz wzrusza się i raduje, cieszy i płacze wraz z tą zachwycającą artystką... Nic dziw, że Smosarska stała się bożyszczem tłumów...

Szczególnie wypada zwrócić uwagę w „Trędowatej" na niewyczerpane bogactwo krajobrazu. I temu „aktorowi" zawdzięczać będzie „Trędowata" olbrzymie powodzenie. Umiano znaleźć przedziwnie malownicze zakątki, z niepospolicie subtelnym smakiem ująć je w ramy filmu. Trudno sobie wyobrazić lepszą i skuteczniejszą filmową propagandę Polski. Na szczere uznanie zasługuje również gra całego zespołu z Mierzejewskim, Węgrzynem i Gorczyńską na czele.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

Na piątek dn. 5 b.m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wiecz. popularna Verdiowska opera *„Trubadur"*. W roli Azuceny wystąpi po raz pierwszy po zagranicznych sukcesach p. I. Szereszewska oraz w naczelnych partjach pp. Mokrzycka, Gruszczyński (rola tytułowa) i Mossakowski. Dalszą obsadę stanowią pp. Orłowska Szepietowski, Ivo, Szczepański i Brühl. Dyryguje p. M. Rudnicki.

Jutro wyjątkowo interesujące przedstawienie Pucciniowskiej *„Tosci"*, dyrygować bowiem będzie występujący po raz pierwszy gościnnie w roli kapelmistrza p. E. Massini, głośny włoski dyrygent bukaresztenskiej Królewskiej Opery. Na czele doskonałej obsady pp. Kochańska (partja tytułowa), Dygas i Orda.

W niedzielę o 3-ej popołudniu *„Traviata"*, wieczorem *„Aida"* pod dyrekcją p. Massini'ego

NARODOWY (Plac Teatralny).

Teatr Narodowy gra dziś i codzień entuzjastycznie przyjętego przez krytykę i publiczność *„Króla Edypa"*, z niezrównanym J. Węgrzynem w roli tytułowej oraz pp. Broniszówną, Staszkowskim, Szymańskim, Zielińskim, Norskim, Myszkiewiczem.

W niedzielę o godz. 3.30 popol. *„Sałandały"* w znanem mistrzowskiem wykonaniu.

Odbywają się pełne sceniczne próby z nowej komedji K. Wroczyńskiego *„W labiryncie miłości"*. Reżyseruje K. Kamiński, który też odtwarza główną rolę męską. W innych rolach pp. Gromnicka, Pancewiczowa, Leszczyński, Zejdowski.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś w piątek i dni następnych kapitalna *„Nasza żoneczka"*, tak entuzjastycznie przyjęta przez publiczność. Huraganom oklasków i kaskadom śmiechu niema końca. Koncert gry dają: Gorczyńska, Lindorfówna, Fenczewski, Orwid, Kurnakowicz, Heydziński, Nosarzewska, Gielniewski i Tomasik.

W niedzielę o godz 4-ej popoł. po cenach zniżonych po raz pierwszy świetna *„Podróż p. Perichon"* z Zelwerowiczem w roli głównej.

POLSKI (ulica Oboźna).

Codziennie *„Dzieje Grzechu"* w pięknych dekoracjach Frycza z Modzelewską i Samborskim w rolach naczelnych.

W niedzielę o 4-ej pp. po cenach zniżonych przezabawny *„Dzień bez kłamstwa"* z Maszyńskim i Samborskim na czele pełnego humoru zespołu.

Pocz. o godz. 8.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Jeszcze tylko 6 razy przepiękna tragedja Wyspiańskiego *„Klątwa"*, budząca wśród publiczności niezwykle silne wrażenie. Kunina, Żmijewska, Maliszewski, Bonecki, Bogusiński i Machalski w rolach naczelnych grają znakomicie.

W środę przyszłego tygodnia premjera komedji Sarmenta, jednego z najbardziej uzdolnionych młodych pisarzy francuskich p. t. *„Najpiękniejsze oczy w świecie"* w reżyserji Al. Węgierki, w obsadze pp. Malicka, Daczyński, Gaylikowski, Hierowski.

W niedzielę, o godz. 12-ej w południe *„Świt, dzień i noc"*, o 3 i pół popołudniu również po cenach zniżonych przemiła komedja *„Osiołkowi w żłoby dano"*.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś premjera niezwykle wesołej farsy Henneguin'a *„Mój Bobuś"*. W rolach głównych p. Bystrzyńska, Kawelska, Roszkiewiczowa, Zarembianka, Płonka-Fiszer, Sarnecki i Dardziński. Reżyseruje J. Sarnecki.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Codziennie arcyzabawna *„Kawiarenka"* Tristana Bernarda w świetnem wykonaniu A. Fertnera w otoczeniu M. Chaveau, M. Gelli, L. Kościeszanki, H. Peszyńskiej, H. Słępowskiej, W. Grabowskiego, J. Janusza, K. Justiana, W. Rolarda, C. Skoniecznego, W. Waltera, T. Wesołowskiego, T. Zelskiego i innych.

W niedzielę, o godz. 4-ej pp., po cenach zniżonych *„Ślubne łoże"* z M. Ćwiklińską.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś premjera wesołej komedji *„Bandyci"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś *„Księżniczka Ilica"* z Wiktorją Kawecką w roli tytułowej. Operetka ta cieszy się niezwykłem powodzeniem, w której p. Kawecka zbiera oklaski w otoczeniu pp. Sokołowskiej, Dzierżanowskiej, Redo, Dembowskiego, Sempolińskiego. Wielkiem powodzeniem cieszy się również balet z pp. Kuszpietowską i Gaubier na czele. Operetka ta wzbudza wielkie zainteresowanie wśród publiczności, codzień teatr przepełniony. Ceny miejsc zniżone o 20 proc.

W niedzielę dn. 7.10—1926 r. o godz. 12.15 w południe 5-te w sezonie przedstawienie dla dzieci p. t. *„Kogut Koko i Kwoczka Czarnooczka i Król Ćwieczek"*.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

W sobotę 6 b. m. sensacyjna premjera sztuki Piotra de Courceill'a p.t. *„Głośna sprawa"*. Niewątpliwie sztuka odniesie wielki sukces. Reżyseruje M. Nawrocki.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod łóżkiem"

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W teatrze „Perskie Oko" od kilku dni codziennie sala wyprzedana na nowej rewji p. t. *„Dzieje... śmiechu"*.

„Dzieje... śmiechu" mają zapewnione długotrwałe powodzenie.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś wielki program z p. Br. Bronowskim na czele. Wspaniała farsa *„Ci co krają"*. 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Dziś premjera wodewilu w trzech aktach z prologiem pióra Lela i Nela *„Lot Warszawa-Tokio, Kłaki-dudy"* z udziałem artystów: Dobosz-Markowskiej, Oleńieckiej, Sławińskiej, Talarico, Bańkowskiego, Chrzanowskiego, Sielańskiego, Stróżewskiego, Szerzyńskiego, Śnieżyńskiego, Wirskiego i wielu innych. Reżyserja Walerego Jastrzębca.

Tańce i ewolucje układu F. Bańkowskiego. Dekoracje pomysłu i wykonania L. Wiecheckiego.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Codziennie program p. t. *„Kto za to zapłaci"* z Kociołkowską, Skulską, Zmichorowską, M. Cybulskim i Stróżewskim na czele.

MIGNON (Marszałkowska 31b)

Dziś i codziennie rewja-operetka w 4-ch częściach *„Można pękać ze śmiechu"* z pp. Noskowską i Stefińskim w gł. rolach.

CYRK WARSZAWSKI.

Dziś, o godz. 8 wiecz. program otwarcia, 16 atrakcyj, balet, tresury i gościnny występ dyr. A. Ciniselli



Nowinki z miasta

NOWY ZATARG PRACOWNIKÓW Z MAGISTRATEM O T. ZW. 13-tą PENSJĘ.

Jak wiadomo Ministerstwo Spraw Wewn. zgodziło się na wypłatę wszystkim pracownikom miejskim t. zw. 13-tej pensji. Tymczasem Magistrat na posiedzeniu w dniu 2 b. m. uchwalił wypłacić urzędnikom tylko 95 proc. a robotnikom zaś 67 proc. przyznanej sumy.

Pracownicy miejscy mają jednak jeszcze nadzieję, że Rada Miejska w interesie mieszkańców stolicy powstrzyma te niewczesne zakusy Magistratu i na najbliższem z posiedzeń załatwi tę sprawę ostatecznie.

Z BRATNIEJ POMOCY POLITECHNIKI.

Dnia 6 listopada r. b. odbędzie się w lokalu Klubu Akademickiego przy ul. Koszykowej 80 czwarta w tym sezonie Sobótka Taneczna Bilety w cenie 1 zł. 50 gr. nabywać można w godzinach urzędowych w Komisji Dochodów Niestałych Br. Pom. Pol. oraz przy wejściu w dniu zabawy.

DRZAZGI

WODA NA CUDZY MŁYN...

Trochę wreszcie spokoju
da nam, Chryste Panie!
Gdyż człek chodzi dziś str
i jak chusta blady,
Trudno-bo już wytrzymać
w owym bałaganie,
Gdzie na nędzne wybryki
niema zda się rady! —
Trochę przytem sumienia!
a toż istna męka!!
Wrzask, krzyk, gwałt, zabijaka
i rozgardjasz wszędzie.
Wróg nasz, patrząc się na to,
wprost ze śmiechu pęka:
Niech się żrą! niech! — powiada, —
prędzej... finis będzie!...

OGÓLNE ZEBRANIE WIERZYCIELI.

W dniu 7 b. m. (niedziela) o godz. 12-ej w południe w lokalu „Domu Filmu Polskiego", odbędzie się Ogólne Zebranie Wierzycieli, poświęcone omówieniu ostatniej sytuacji oraz wyborwi członków do Komisji, mającej na celu opracowanie wytycznych do zmiany rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 r. Wejście na zebranie bezpłatne. Zaproszenia wydaje Redakcja „Głosu Wierzycieli". Bielańska nr. 9, m. 34a.

Z UNIWERSYTETU POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

W listopadzie r. b. rozpoczynają się następujące cykle wykładów:

1) Poezja polska po 1863 r., 2) Chemja życia codziennego. 3) Rozbiory Polski i odbudowanie państwa polskiego, 4) Nauka o handlu i 5) Twórczość literacka Henryka Sienkiewicza.

Wykłady odbywają się w poniedziałki, środy i czwartki od g. 7 — 9 wiecz.

Zapisy słuchaczy na poszczególne cykle przyjmuje sekretarjat w tychże godzinach. (Traugutta 3 m. 1).

KARY ZA NADUŻYCIA SŁUŻBOWE.

Prezydent m. stoł. Warszawy zatwierdził wnioski biura dochodzeń dyscyplinarnych, na mocy których usunięto ze służby miejskiej za nadużycia służbowe sekretarza szpitala Św. Ducha, b. sekretarza szpitala Św. Stanisława, Wincentego Mallendowicza z jednoczesnem przekazaniem sprawy prokuratorowi sądu okręgowego.

Udzielono nadto surowej nagany (z ostrzeżeniem, że za następne tego rodzaju wykroczenia usunięta będzie ze służby) wychowawczyni i kierowniczce przedszkola Nr. 11, Marji Skwarczyńskiej, za korzystanie z mienia miejskiego dla osoby trzeciej i niewłaściwe zachowanie się w stosunku do służby.

TRUCICIELE POWIETRZA

Jeden z zakładów Warszawskiego Tow. Dobroczynności, a mianowicie przytułek dla rzemieślników i robotników fabrycznych przy ul. Młynarskiej 35, znajduje się w nieskanalizowanej dzielnicy, w której oczyszczanie dołów asenizacyjnych dokonywane jest za opłatą przez prywatnych przedsiębiorców, którzy dla oszczędzenia sobie czasu i fatygi, nie wywożą nieczystości za miasto, lecz opróżniają swe wozy na sąsiednie pola i ogrody. Z drugiej strony liczni w tej dzielnicy ogrodnicy w ten sam sposób użyźniają swoje tereny.

Jedni i drudzy zatruwają powietrze w tej okolicy.

Na skutek pisma o powyższej treści, okręgowa komisja sanitarna zbadała tę sprawę i wydała polecenie, zakazujące wylewania nieczystości na sąsiednie pola i ogrody oraz wywożenia ich za miasto jedynie w hermetycznych beczkach.

WYSTAWY KSIĄŻKI W SALACH REDUTOWYCH.

Wystawy Książki cieszą się wielkiem powodzeniem.

Najwięcej uwagi zwracają rękopis „Nieboskiej Komedji" Z. Krasińskiego i pierwszy druk warszawski z roku 1578 „Odprawa posłów greckich" J. Kochanowskiego.

Przybyła ostatnio wystawa pięknych druków czeskich.

160 Krzyżów Zasługi

Otrzymali waleczni kopiści

Na naszych dzielnych kopistów — tak w skrócie zwie się korpus ochrony pogranicza — spadł istny deszcz wysokich odznaczeń, w postaci złotych, srebrnych i bronzowych krzyżów zasługi.

A więc za ofiarną i owocną pracę podczas pełnienia obowiązków w służbie granicznej 80 szeregowych otrzymało bronzowy krzyż zasługi.

Za wybitne zasługi położone około zabezpieczenia granic państwa, 72 oficerów otrzymało krzyż srebrny zasługi.

W końcu za zasługi położone przy organizacji korpusu ochrony pogranicza, ośmiu wyższych oficerów otrzymało złoty krzyż zasługi.

W tych dniach właśnie odbędzie się uroczystość dekorowania kopistów.

Winszujemy im z całego serca.

W Polsce rodzą się gwiazdy -- w Ameryce wschodzą

Czas pomyśleć o szkole filmowej

Zainicjowany na łamach naszego pisma konkurs na gwiazdy filmowe wywołał łatwo zrozumiałe poruszenie wśród płci pięknej w najpiękniejszym jej odłamie.

Marzenie o karjerze gwiazdy filmowej ma swoje miejsce w umyśle każdego dziewczęcia i każdej kobiety dojrzałej, nie **przypuszczaliśmy jednak, że zainteresowanie to jest tak poważne.**

W bardzo licznych zapytaniach, skierowanych do redakcji w sprawie naszego konkursu, **na pierwszem miejscu znajdowało się zagadnienie wiedzy artystycznej.** Każdy niemal miły głos w telefonie powtarza te same słowa:

— Ależ panie redaktorze, ja nie mam przecież pojęcia o tem, jak się należy zachowywać przed aparatem filmowym!

(Jeśli już mowa o telefonie redakcyjnym, musimy zaznaczyć dla oszczędzenia czasu naszych czytelniczek, że **w sprawie konkursu najlepiej jest telefonować do redakcji pod nr. 91-60 w godzinach 4—6 popoł.)**

Żeby zadokumentować, że pomimo tej obawy niewiasty pragną poświęcić się sztuce filmowej, przytoczymy jeden z listów od naszych nadobnych czytelniczek.

Oto jego treść:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Konkurs filmowy A.B.C., mogę Sz. Pana zapewnić, wywołał wśród młodego pokolenia Warszawianek najżywsze zainteresowanie. Co do mnie, od lat najmłodszych marzeniem mojem było figurować kiedyś na ekranie.

Niestety, z jednej strony niekorzystne warunki materjalne, z drugiej zaś faktyczny brak dobrej zawodowej szkoły filmowej, pozbawiły mnie dotychczas ziszczenia chociażby części tego gorącego życzenia.

Mający się odbyć z inicjatywy A.B.C. konkurs otworzył przed wieloma z nas nowe możliwości nadziei.

Przesyłam przy niniejszym radośnie, lecz nie bez pewnej obawy, na ręce Sz. Pana Redaktora, moje podobizny. Pozwolę również sobie nadesłać fotografję całej mojej sylwetki w najbliższych dniach.

Łączę wyrazy gorącego uznania dla miłego, poczytnego pisma A.B.C. i głębokiego szacunku dla Sz. Pana Redaktora.

(—) podpis.

List ten nasuwa poważne refleksje.

Istnieje przecież w szerokich sferach pewna dążność do pozyskania wiedzy filmowej. Gdzie więc mają osoby zainteresowane szukać tej wiedzy?

Istnieją wprawdzie u nas prywatne szkoły filmowe, być może nawet postawione na bardzo wysokim poziomie. Nie cieszą się one jednak wielkiem zaufaniem. Przyczyną tego — szereg surogatów szkół, **które miały na celu poprostu nabieranie adeptów sztuki filmowej, w drodze chociażby pobierania opłaty za udział w filmie.**

Ministerstwo Oświaty dotychczas nie poświęcało specjalnej uwagi tej dziedzinie nauczania. **Warto by jednak zastanowić się nad załatwieniem tej sprawy w granicach znacznie szerszych, niż to miało dotychczas miejsce.**

Il Duce Benito Mussolini



Wielki syn Italji.

Kaleki wędrowiec



P. Pernat, francuz inwalida wojny światowej, w której stracił obie nogi. Postanowił obejść trzy razy glob ziemski dokoła. Wczoraj dotarł do Warszawy.

Marznący Hindus



W różnojęzycznym i różnobarwnym tłumie ulicznym Paryża hindus nie jest rzadkością.

Zdjęcie nasze przedstawia brunatnego szofera, któremu dotkliwie dokuczają jesienne chłody.

Grzeje się zatem przy automobilowym radjatorze.

Drobna uprzejmość



Podanie ognia jest najczęstszą uprzejmością, której nie odmawiają nawet najbardziej gburowaci.

Cud wilków nad Styrem

Na rubieży Rzeczypospolitej, zwłaszcza w okolicach Łucka nad Styrem pojawiło się mnóstwo dzików, wilków, rysiów i lisów.

Jak twierdzą okoliczni mieszkańcy, takiego nadmiaru zwierzyny w okolicach tych nie notowano oddawna.

Z nastaniem przymrozków wilki i lisy w biały dzień podchodzą do osiedli ludzkich i tępią bezlitośnie bydło.

Były również wypadki rzucania się na ludzi.

Między innemi w osiedlu pod Rożyszczami miał miejsce wypadek natarcia kilku wilków na bezbronnego pastuszka, który stanął z kijaszkiem w ręce przeciw napastnikom, usiłującym rzucić się na jałoszkę.

Oniemiały z przerażenia, pastuszek przykucnął na trawie i pewny śmierci zaintonował: „Pod Twoją Obronę".

Wilki, których lepkie pyski chłopiec już czuł niemal na sobie, odskoczyły odeń na kilka staj i siadły obok w kontemplacji, merdając ogonami.

Gdy zdumiony chłopak zamilkł na chwilę, wilki znów jęły zbierać się do ataku.

Wtedy chłopak ukląkł, złożył pobożnie ręce i dalej jął śpiewać świętą pieśń.

Drapieżne zwierzęta popatrzały nań mądrze i zwolna odeszły do lasu.

Tedy cudem chłopak uszedł śmierci. Ocalała również jałówka.

.Wypadek ten szeroko jest komentowany w całej okolicy.

Wilki jednak w dalszym ciągu przyczyniają wiele strat gospodarzom. Wystąpili oni więc masowo o udzielenie im zezwolenia na broń palną w celu intensywniejszego zwalczania drapieżników.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr.
WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550
Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.
Redaktor naczelny: **Stanisław Strzetelski.** Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-98. Wydawca: **Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**